MOCNIEJSZY JESTEM CIĘŻSZĄ PODAJCIE MI ZBROJĘ

„BĄDŹ GOTÓW"

MIESIĘCZNIK HARCERZY W WIELKIEJ BRYTANII.

ROK II LIPIEC 1949 NR 7

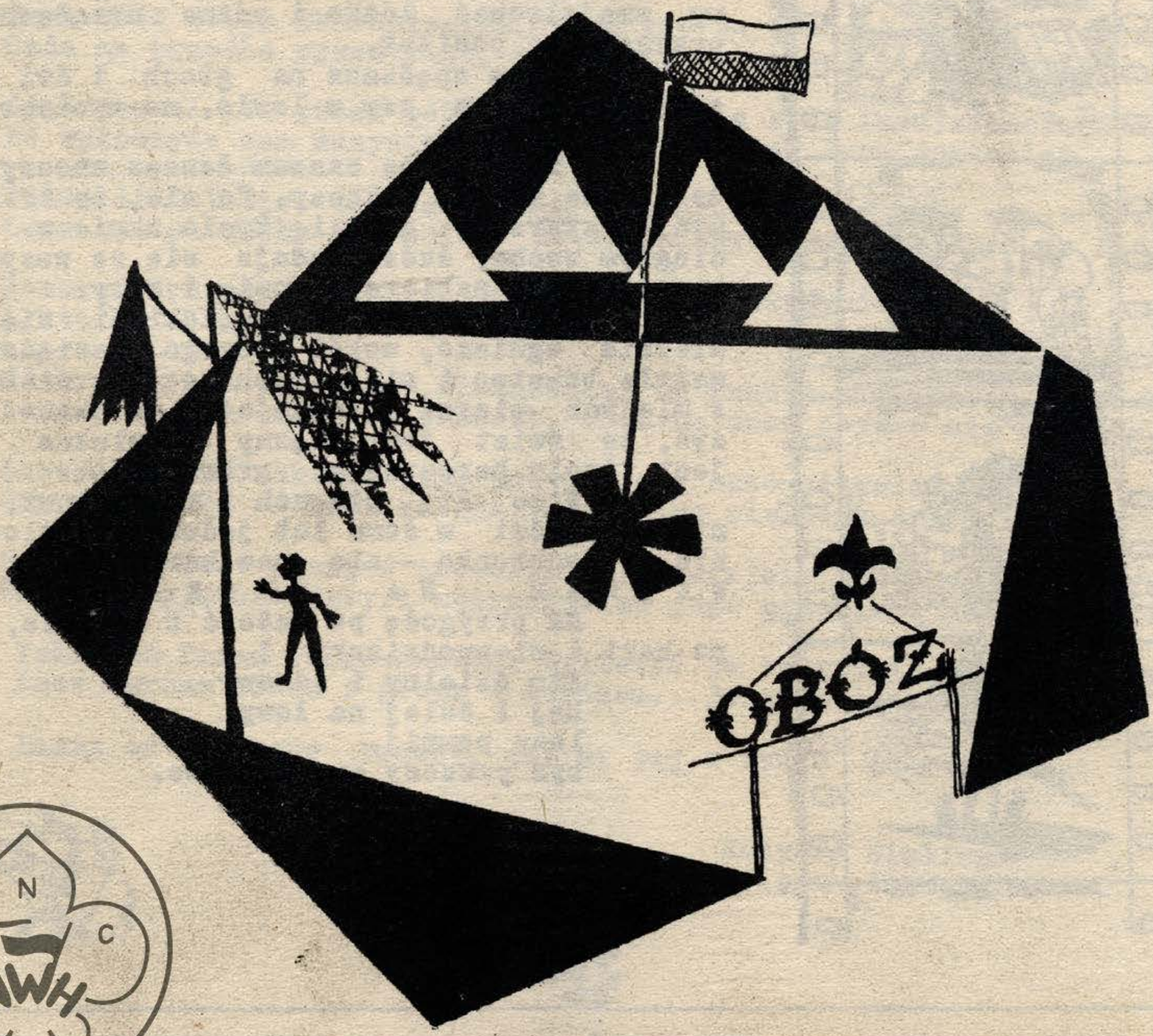

archiwum

Na Obóz !

Jeżeli chcesz być harcerzem prawdziwym - a nie tylko z nazwy czy munduru - musisz jechać na obóz. Postawa harcerska wymaga abyś był silny, zdrowy i zaradny. Harcerstwo zaprawi cię do życia, nauczy dzielności i prawości, rozweseli i obdarzy tysiącem przygód. Zahartuje przeciwko niewygodom, rozbudzi w tobie inicjatywę, a nawet - wyzwoli z kłopotów.

Pełną zaprawę harcerską możesz uzyskać tylko na obozie.

Bo pomyśl

Na obozie sam musisz sobie stworzyć to, co ci jest do życia potrzebne. Zbudować i urządzić swój domek płócienny, zmajstrować łóżko i różne urządzenia, przygotować posiłek.

Czas spędzasz na grach i ćwiczeniach w polu czy w lesie, na wycieczkach i wywiadach.

To nic, że czasem deszcz zmoczy, że słońce nieraz dokuczy. To nic, że trzeba myć uprzykrzone garnki. Życie mknie w ciągłym ruchu, dusza raduje się ze wszystkiego, ciało nabiera zdrowia i siły.

A gdy wieczorem rozpłomieni się wielkie ognisko, wokół którego zasiądzie wesołe bractwo i pieśń buchnie ku niebu z młodych piersi - poczujesz, że warto żyć, że świat jest piękny i piękne jest życie harcerskiej gromady.

Więc kto piecuch i maminsynek, niech siedzi w domu lub jedzie na kolonię z ochronką - ale was harcerzy

W Z Y W A M N A O B Ó Z ! !

Na przygodę po radość i zdrowie,
po hart i niespodzianki !
Kto dzielny i zdrowy
hej ! dalej na łowy,
lecz pomnij,
byś puszczy czcił prawo.

archiwum

PRAWO PUSZCZY.

Oto jest zbiór Praw Puszczy - jak niebo wieczysty,nieomylny.
Ginie wilk, co je łamie.Wilk,co ich słucha,jest szczęśliw i silny.

Jak pnącze,co pień opasuje,tak Prawo koło nas się winie,
Bo wilk jest siłą drużyny,a wilka siła - w drużynie.

Pij do syta,lecz w miarę.Kąp się codziennie od kity do głowy,
A pomnij, że dzień jest od spania, a noc przeznaczona na łowy.

Niech szakal się łasi tygrysom-lecz ty,gdy wyrośniesz,o szczenię,
Pamiętaj,że wilk jest łowcem-i sam ma zdobywać jedzenie.

Gdy się spotkają dwa stada i nie chcą sobie ustąpić uprzejmie,
Leż spokojnie - bo może starszyzna bezkrwawo spór ten rozejmie.

Gdy zwaśnisz się z wilkiem z drużyny,sam na sam się bijcie we dwój
By złego przykładu nie dawać i nie osłabiać drużyny przez bójkę.

Nora jest wilka schronieniem, lecz gdy ją wykopał nazbyt widocznie
Rada mu prześle przestrogę, ażeby się przeniósł niezwłocznie.

Gdyś zaczął łów przed północą,milcz - nie budź lasu szczekaniem,
Bo spłoszysz nam wszystką zwierzynę i my bez łupu zostaniem.

Poluj dla siebie, dla szczeniąt, dla druhów.Krew taka nie brudzi !
Lecz bez potrzeby nie poluj! Po siedmiokroć wara polować na ludzi.

Zdobycz drużyny ma służyć za jadło całej drużynie.
A kto by tę zdobycz chciał unieść do własnej nory - ten zginie !

Zdobycz wilka jest jego własnością. On rządzi nią prawem wszelakim
Lecz póki sam wilk nie pozwoli, drużyna musi obywać się smakiem.

Szczenię, nim rok ukończy, powinno się suto odżywiać.
Gdy ono jadła od kogo zażąda, nie wolno się jemu sprzeciwiać.

Gdy Prawo jest w czymś niedokładne, szukajcie pomocy w swym Herszcie
On starszy,mocniejszy i mędrszy-więc jego przepisów się dzierżcie!

Takie są Prawa Puszczańskie. Wyliczyć je wszystkie niepodobieństwo
Lecz sercem Prawa i głową i kośćcem...jest posłuszeństwo.

Bierz od Przyrody Prawdę, gdy ci jej w życiu zabraknie.

Rudyard Kipling
"Księga dżungli"

archiwum

ŻNIWA

wyjątek z Chłopów - Reymonta

Władysław Reymont za tę powieść otrzymał najwyższą nagrodę świata-nagrodę im. Nobla

Wieś ostała pusta jakby wymarła, chałupy były pozawierane, bo wszystko, co jeno żyło i mogło się dźwigać z miejsca, ruszało do żniw, że nawet dzieci, nawet stare i schorzałe, nawet pieski rwały się z postronków i ciągnęły od opustoszałych domostw za narodem.

Że już na wszystkich polach, jak jeno było można okiem sięgnąć, w straszliwym skwarze, wśród zbóż złotawych, w rozmigotanym i ślepiącym powietrzu, od świtu do późniego wieczora, połyskiwały sierpy i kosy, bielały koszule, czerwieniały wełniaki, gmerali się niestrudzeni ludzie i szła cicha, wytężona robota, i nikto się już nie lenił, na somsiadów nie oglądał, o niczym drugim nie myślał, a jeno przygięty nad zagonem, kiej wół, w pocie czoła pracował.

Albowiem te żniwne dnie toczyły się już, kiej koła rozmigotane złocistymi szprychami słońca, i przechodziły jedne za drugimi, a coraz chybciej, i zarówno znojnie, i zarówno ciężkim a radosnym trudom oddane.

A wkrótce po paru dniach, że czas był wybrany i pogody ciągiem dopisywały, to wzięli pożęte zboża wiązać w grubachne snopy, ustawiać je na zagonach mendlami, a zwolna przewozić do Lipiec.

Że już bez przerwy toczyły się ciężkie nastroszone wozy, toczyły się ze wszystkich pól, wszystkimi drożynami i do wszystkich naścieżej powywieranych stodół, jakoby sypkim złotem nabrane fale rozlały się po drogach, podwórcach i klepiskach, trzęsły się nawet nad staw, nawet u drzew nad drogami wisiały złote, słomiane brody a wszystek świat rozpachniał się przywiędłą słomą, trawami i młodym ziarnem.

Już gdzie niegdzie po stodołach biły cepy, spiesznie młócące na chleb. A na przestronych pustoszejących polach, na złotawych rżyskach, stada gęsi bobrowały chciwie za kłosami, pasły się całe zagony owiec i krów, kaj niekaj dymiły pierwsze ognie, a już po całych dniach rozgłaszały się dzieuszyne przyśpiewki, wrzaski radosne, nawoływania, turkoty wozów i jaśniały opalone szczęsne twarze ludzi.

I nie położyli jeszcze żyta, a już owsy skamlały się o kosy, a jęczmiona dojrzewały prawie na oczach, a pszenice coraz złociściej rdzewiały, że nie było czasu odzipnąć ni nawet podjeść jako tako, ale mimo tej

ciężkiej pracy i takiego utrudzenia, iż nie jeden zasypiał nad miską wieczorem, kiej pościągali z pól, Lipce jaże trzęsły się od wrzawy wesołej, śmiechów, rozpowiedań, śpiewań a muzyki.

Skończył się bowiem przednówek, stodoły były pełne, zboże sypało...

archiwum

PRAWO OBOZOWE

W kierunku harcówki z dwu stron nadbiegli Heniek i Władek. Obaj,mimo że objuczeni byli masą sprzętu i umundurowania mieli gębule roześmiane od końca do końca.

W harcówce była już cała drużyna i drużynowy robił przegląd wyposażenia obozowego.Niektórzy z chłopców mieli aż za wiele różnych zbędnych przedmiotów a inni pozapominali o takich,jak łyżka lub szczotka. Drużynowy pilnie badał zawartość każdego plecaka i rozdzielał skromny sprzęt pionierski, by drużyna mogła samowystarczalnie spędzić letni obóz.

- Nareszcie kończy się robienie modeli mostów - wykrzyknął Władek, który nigdy nie miał zamiłowania do majsterkowania świetlicowego,- teraz wokół obozu prawdziwe mosty linowe zawisną! I stuknął Heńka w plecy. Ten nie pozostał mu winny i za chwilę tarsali się po ziemi, próbując swych sił.

Drużynowy surowo przerwał te zapasy proponując przeniesienie ich na pole, po zakończeniu przeglądu.

✱

W tym tkwi właśnie czar młodych lat, że czynić najprzyjemniej jest to, czego zabraniają starsi.

Po opuszczeniu harcówki zamiast porwać się za łby i kontynuować walkę, Heniek i Władek zapuścili się w poważną rozmowę.

- Wiesz Władek, mówił Heniek, na obozie to jest tak dziwnie dobrze. Każdy biega,robi, bawi się, Janek ma zawsze czas na piłkę,Zdzich na podglądanie mrówek - a jednocześnie obozem rządzi surowe prawo obozowe.

Heniek był starym wygą obozowym i miał poza sobą kilka obozów i wycieczek drużyny. Władek wyjeżdżał na obóz po raz pierszy.

- A co to za prawo ? pytał żółtodziób.

- Otóż to Prawo Obozowe nie jest napisane w żadnym Drogowskazie harcerskim. A jest tak proste jak Prawo Puszczy. silne i mądre.

- A co ono mówi ?

- Posłuchaj :

Pamiętaj o Bogu Stwórcy

Jesteś Polakiem i jakim będziesz - tak o Ojczyźnie twej sądzić będą

Strzeż honoru swej drużyny i Sztandaru, który powiewa nad obozem

Każdemu harcerzowi dopomóż w każdej potrzebie

Szanuj zwierzęta i drzewa, to są twoi przyjaciele

Baw się gdy czas po temu,lecz pracuj gdy inni pracują

Smiej się i innych do śmiechu pobudzaj

Długie to Prawo a wyryte jest w duszy każdego obozownika

- A kto pilnuje jego wykonywania ? przerwał Władek

- Otóż właśnie. Nikt cię do tego nie zmusza, ani zastępowy ani drużynowy. Każdy jest dla siebie sędzią i dowódcą, na tym polega wartość tego mądrego Prawa.

Rozstali się.

Kim

archiwum

SKAUTING W W.BRYTANII

/Opowieść napisana przez instruktora bryt. dla harc. polskich/
cz.II.

Stopnie odgrywają dużą rolę w wyrobieniu skauta brytyjskiego. Właściwym skautem staje się chłopiec dopiero wtedy, gdy uzyska p i e r w s z y stopień, odpowiednik polskiego młodzika. Aby przejść tę próbę, musi on znać i rozumieć istotę Prawa Skautowego, musi umieć wiązać zasadnicze węzły i znać zasady pierwszej pomocy.

Po pomyślnie odbytej próbie, kandydat składa przyrzeczenie i wtedy zostaje przyjęty do wielkiej rodziny skautowej.

Po pewnym czasie może starać się o uzyskanie stopnia skauta II-giej klasy, wymagającego większej znajomości tych przedmiotów oraz samodzielnego wykonania pewnych zadań pionierskich, wiadomości z przyrody itp.

Skaut I-szej klasy musi być starym wygą obozowym. Po opanowaniu wszystkich przedmiotów teoretycznych - wyrusza na kilka dni w teren na harce, gdzie zupełnie samodzielnie urządza sobie życie.

[Photo by International

THE INVESTITURE

"King's Scout, Peter Bear!"

Kiedy skaut I-szej klasy ma za sobą dłuższą służbę w drużynie i pewną ilość sprawności specjalnych wtedy może uzyskać stopień Skauta Królewskiego /odpowiednik polskiego Harcerza Rzeczypospolitej/. Nominację otrzymuje z rąk Naczelnego Skauta a dokument podpisany jest przez Króla Jerzego VI.

Osobną częścią organizacji skautowej są starsi harcerze, tak zwani Włóczędzy /Rovers/. Chociaż liczba ich nie jest wielka - za to działalność ze wszech miar pożyteczna. Wielu z nich pracuje w drużynach w charakterze instruktorów.

W okresie powojennym został wprowadzony nowy plan pracy "Rovers'ów", który ściśle określa ramy organizacyjne tego szczebla skautingu, polecając do studiów jedną z pięciu specjalności:

zagadnienia światowe
zagadnienia narodowe
zagadnienia kulturalne
własne zamiłowania
skauting

archiwum

Tą metodą skauting pragnie wprowadzić w życie tych młodych ludzi choć starych skautów.

W czasie minionej wojny skauting brytyjski położył ogromne zasługi dla obrony swego kraju. Ale wiem również dobrze, jaką nadzwyczajną odwagą odznaczyli się harcerze polscy i w ogóle wszystkich krajów okupowanych, którzy w najcięższych warunkach przechowali ducha skautowego.Myślę jednak, że skauci brytyjscy dobrze wypełnili swój obowiązek.

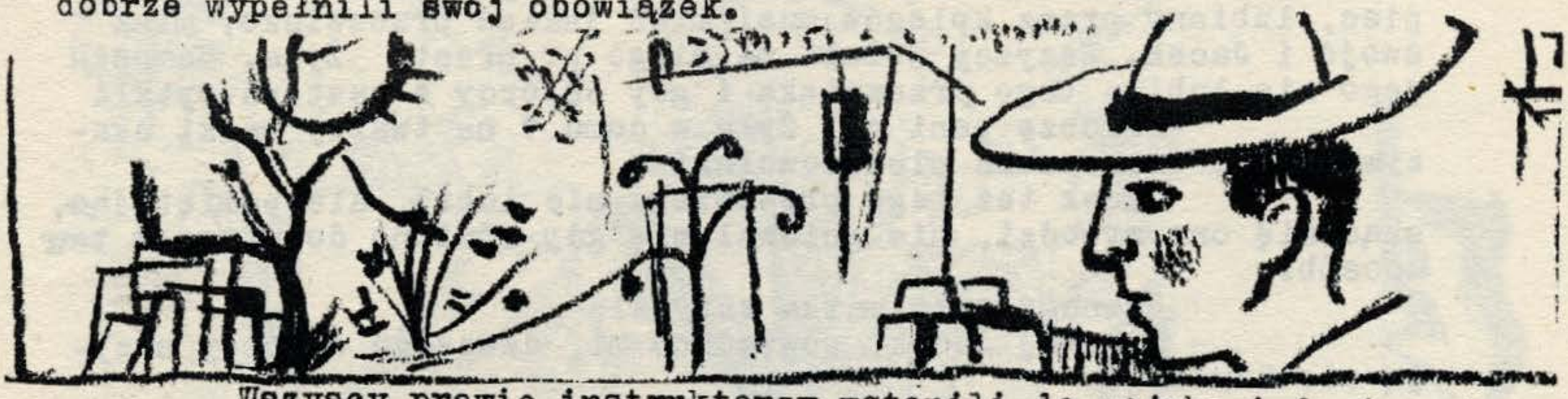

Wszyscy prawie instruktorzy wstąpili do wojska i drużyny prowadzone były przez samych chłopców. Podczas częstych nalotów doskonale wywiązywali się z zadań, dając przykłady wspaniałej odwagi.

Nie ulega wątpliwości, że pozycja skautingu została przez wojnę zachwiana i pomimo faktu, że wiekszość wytrwała w swych ideałach,organizacja poważnie zmniejszyła się ilościowo. W ostatnich trzech latach zrobiliśmy wszystko, aby poprawić sytuację - nasi instruktorzy powrócili z wojska wnosząc nowego ducha i doświadczenie, które zdobyli stykając się ze skautami w innych krajach.

W r.1947 wzięliśmy czynny udział w Jamboree Pokoju w Moisson,a w tym roku wielu naszych Włóczęgów wybiera się na Zlot "Rovers"ów do Norwegii. Jesteśmy przekonani, że cel międzynarodowego braterstwa skautowego może zostać osiągnięty tylko przez wspólne spotkanie i wzajemne poznanie się

Pomyślnych łowów

tłum. S.A.P. H.C.S. WOOD

Od Redakcji -

Oczywiście, autorem I części "Skautingu w W.Brytanii", drukowanego w poprzednim numerze BG był H.C.S.Wood, którego podpis został omyłkowo opuszczony, za co Redakcja Autora serdecznie przeprasza.

archiwum

KOSY JAMNIKI I JACEK

Jacek był dziwnym chłopcem. A ponieważ każdy chłopiec, lubiany przez kolegów musi mieć jakieś przezwisko, miał swoje i Jacek. Wszyscy wołali na niego po prostu Żyła. Mamusia jego nie lubiła tego przezwiska i gdy chłopcy z zastępu pytali

- Proszę pani czy Żyła w domu ? na twarzy matki ukazywała się zmarszczka niezadowolenia.

Jacek też tego przezwiska nie lubił, ale pamiętając, skąd się ono wywodzi, nie gniewał się gdy mówiono do niego w ten sposób.

Pewnego razu matka zapytała

- Słuchaj Jacek, powiedzno mi, dlaczego chłopcy nazyją cię "Żyła" ?

Jacek zafrasował się, zgarnął czuprynę, a nawet trochę przybladł.

- Bo, mamusiu - kręcił się w odpowiedzi - każdy chłopiec ma jakieś przezwisko ...

Matka wyczuła, że kryje się w tym jakaś tajemnica i postanowiła na własną rękę przeprowadzić śledztwo.

Właśnie dziś nadarza się okazja, ponieważ Jacka nie ma w domu a przez okno widać zbliżającego się Zenka.

- Bo proszę pani - mówił za chwilę Zenek, najlepszy kolega Jacka - my Jacka naprawdę bardzo lubimy, to dobry kolega. Jak coś powie, to i dotrzyma,.bo on już taka Żyła. Gdy byliśmy na tamtej wycieczce z całym naszym zastępem Kosów, to Jacek, nasz zastępowy, czyli Szeryf albo poprostu Dziobak przygotowywał dla nas kolację. Jak rozpaliliśmy ogień pod kuchnią i zaczęło się dymić - to zaraz zbiegło się kilku Anglików i dalej nam się przyglądać.Jacek dał jednemu z nich, małemu chłopcu do otwarcia puszkę "Bifa", by nie gapili się naprożno. Ten,tak niezdarnie zabrał się do tego, że fiński nóż Jacka, ostry jak brzytwa, ześlizgnął się z blachy i przebił chłopcu skórę. Krew zaraz buchnęła, wszyscy zgłupieli, a ten poszkodowany na widok krwi - zemdlał. Zbiegł się cały zastęp, potraciliśmy głowy. Jeden Żyła, przepraszam Jacek,nie nawalił. Wziął kamyk i zrobił ucisk, przewiązując rękę chustką. Krew została zatamowana. Nosze to już myśmy sami zrobili.

A lekarz, kiedy zobaczył tę robotę, zapytał, kto zrobił ten ucisk?

Jacek przyznał się zaraz, że ścisnął tętnicę.

A pan doktór powiada, że to nie tętnica,tylko żyła...

No i tak Jacek został Żyłą.

Kosy znane były w całej okolicy. Mieli swoje trzy gniazda, to znaczy ustronne zakątki leśne, gdzie się zawsze zbierali. Wycieczki wszelkiego rodzaju były ich największą

archiwum

uciechą. Przykry to był dla nich miesiąc, jak nie wyruszyli gdzieś w pole. Hasło ich brzmiało kos w polu a nie w klatce domowej gwiździe.

Chłopców, którzy rozmowę zaczynali od samolubnego "ja" lub "mnie" Kosy nazywały jamnikami. Jamników wśród samych Kosów nie było. Dlatego w zastępie nikt nie mógł się niczym pochwalić przed drugim - no bo jak tu coś opowiedzieć o sobie, nie mówiąc "ja" lub "mnie".

*

Zbliża się 1 sierpnia. Na twarzy Jacka pojawia się wyraz powagi i skupienia. Wydawać się może, że jest on smutny, często przegryza wargi, czego dawniej nie czynił.

Zeszłego roku, 1 sierpnia o godzinie piątej popołudniu Kosy zebrały się na umówionym miejscu K2. W pamięci Jacka odżyły wspomnienia...

...Wyjął z za pazuchy budzik i nastawił go na 5-20 pop.

Chłopcy w swej kryjówce zrobili porządek świąteczny. Niebo zachmurzyło się i wnet pierwsze krople deszczu spadły na ziemię.

Jacek dał znak i zastęp zebrał się w swym szyku.

- O piątej godzinie 4 lata temu rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Walka trwała 63 dni do dnia 3 października. Najsławniejszy batalion Zośka miał 1000 harcerzy...Wigry...Parasol... Czytałem wam o tym na zbiórkach z książki p.t. Kamienie na szaniec Dla nas Kosów będzie w tym roku 63 dni wielkiej roboty...

Dzwonek budzika przerwał dalszy tok słów.

- Baczność !

" Jeszcze Polska nie zginęła"...

A potem

" Mam szczerą wolę..całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...

" Na słowie polegaj jak na Zawiszy.."

- odnawiało się w pamięci..

- Dziś, obok krzyża harcerskiego wpinamy biało czerwone chorągiewki ze znakiem Polski Walczącej. Nosić je będziemy przez te 63 dni. Będzie to znak widomy postanowienia...

Chłopcy powpinali chorągiewki, które Jacek zawczasu przygotował.

Zastęp Kosów zasiadł do ułożenia specjalnego programu pracy na 63 dni Powstania Warszawskiego...

*

Następna zbiórka Kosów odbyła się w tym samym miejscu dnia 3 października. Rozkaz miał formę rachunku "W 63 dniowym okresie powstania Warszawskiego zastęp odbył 5 specjalnych wycie-

archiwum

ezek, w tym z biwakiem 2, jeden wypad 8-godzinny, kartek zapisanych dobrymi uczynkami - 11, trzech członków zastępu zdobyło stopień wywiadowcy a zastępowy (Żyła !) - ćwika. Sprawność gońca uzyskali wszyscy członkowie zastępu"

Żyła zapalił znicz. Każdy Kos podchodził kolejno do ognia, wrzucając doń kartkę z zapisanymi na niej dobrymi uczynkami. Ogień oświetlał skupione twarze Kosów. Z całego otoczenia biło wewnętrzne zadowolenie i radość.

"Wszystko, co nasze Polsce oddamy..."

I Wojtek, ten z "Kamieni na szaniec", i Czarny Zbir, i Staśka, ten cudny Staśka, i wszyscy z Zośki i Parasola i Wigrów przyszli aby razem zaśpiewać...

Oni dali, co mieli najdroższego - życie, a Kosy zrobiły porządną robotę.

Ryś Zuch

*

Miłość żąda ofiary

Czy wiesz, dlaczego jesteśmy w Anglii a nie w Polsce ?

Czy pomyślałeś już w jaki sposób uczcisz piątą Rocznicę Powstania Warszawskiego ?

Pomyśl o tych ważnych sprawach.

archiwum

Na Karnej Warcie Straszy

POWIEDZENIE · OBOZOWE

Za samowolne opuszczenie terenu obozowania Tolek • i Edek przy raporcie karnym otrzymali po dwie godziny karnej warty. Oczywiście w czasie od 12 do 2 w nocy.

Obóz mieścił się na pięknej polanie, pod lasem i nad brzegiem jednego z jezior Brasławszczyzny (dowiedz się zaraz miły czytelniku, w jakiej części Polski ?). Namioty rozbite były na obwodzie koła, którego środek stanowił krąg ogniska. Kuchnia polowa, maszt, jadalnia itp urządzenia wybudowane były na uboczu.

Noc była cicha, bezksiężycowa, nad jeziorem snuły się blade obłoki mgły. Szare trójkątne sylwety namiotów odcinały się od czerni lasu.

Obóz spoczywał w głębokim śnie. Dwie skulone postacie, okręcone spadającymi do samej ziemi kocami, dwie pokutujące na karnej warcie dusze, bezszelestnie poruszały się wokół rejonu obozu.

- Tolek.
- Co ?
- Boisz się ?
- Nnnie,- odpowiedział jąkając się .
- A ty ?
- E, też nie.

Przystanęli na chwilę przy ognisku, z którego biło jeszcze ciepło ostatnimi iskrami szarzejącego już popiołu.

- Tolek !
- Ooch !

Nad jeziorem rozległ się jakiś przeraźliwy krzyk, jakby spłoszonej dzikiej gęsi, ale wnet zamienił się w głos, podobny do kwiku zarzynego prosiaka. Echo odbiło się od tafli jeziora, rozbrzmiewając głośno i roznosząc strach.

Edek z Tolkiem przykucnęli, chwycili się kurczowo za ręce.

Jeszcze echo płynęło tysięcznym odgłosem, zamierając w przestrzeni, gdy znowu pobliskie sitowia i krzewy stały się terenem harców jakiś nieznanych a strasznych istot. W tę noc wtargnęły jakieś intruzy, mącąc dotychczasowy spokój, który trwał nie przerwanie od początku obozu. Wydawało się, że na skraju lasu a brzegu jeziora ukrywają się tajemnicze, okropne potwory o metrowych skrzydłach nietoperza.

Z kolei głos przemienił się w wycie zgłodniałych wilków

- Och to chyba dziwożony...
- Co robić ? .
- Gwizdaj na alarm !!

Edek z całych sił zadmuchał, ale gwizdek nie wydał z siebie żadnego tonu.

Struchlał.

archiwum

Straachy ... !
Co się dzieje ? !
Nawet gwizdek zamilkł ?
Druhu Komendancie !!!. - wydobywa z siebie Tolek.
Druhu Komendancie !
- Nó, gwizdaj jeszcze raz, ponagla go Tolek i zauważa jak Edkowi drżą kolana i ręce.
Edek znów podnosi do ust gwizdek i próbuje weń dmuchać - gdy Tolek zauważa że gwizdek tkwi w ustach kolegi .. ale niewłaściwym końcem. Wyrywa mu gwizdek z ust i za chwilę świst przeszywa noc ..
Skraj lasu ucisza się na krótko i wyłaniający się zza chmur księżyc wygląda jakby śpieszył na ratunek.
Obaj chłopcy zdobywają się na ruch w kierunku namiotu Komendy obozu i biegnąc drą się z całych sił
- Druhu Komendancie !!
W tej chwili ze zwiększoną siłą wzmógł się hałas nad jeziorem i zdawał się nawet przybliżać za uciekającymi.
Wpadają do namiotu zdyszani, ledwo mogąc wydobyć z siebie szept -
- Druhu, nad jeziorem straszy ..
Komendant wychodzi na zewnątrz i spostrzega jak do namiotu "Jeleni" wpadają jak bomby skulone postacie. W mig orientuje się w sytuacji i zaciskając wargi by nie wybuchnąć śmiechem - wyciąga z głębi namiotu swego dwu nieszczęsnych wartowników, taką im prawiąc przemowę
- A pamiętajcie na drugi raz nie broić, porządku obozowego przestrzegać a żadne złe duchy nie będą miały przystępu do was...

Jeden z "Jeleni"

Czerwony Kur

W niedzielę, po obiedzie u Lyonsa, wracam do domu na Kensington, gdzieś w Londynie.
Jest pogodnie, na ulicy masa ludzi. Niektórzy przechodnie są zadumani - to napewno Polacy. Inni, rozbawieni - to Anglicy. Mają oni przedziwny dar spędzania niedzieli.
W moim pokoju słychać tylko tykot starego budzika i odgłosy gwaru ulicy. Zabrałem się do przeglądania starych a miłych pamiątek z walizy. Najpierw album, potem "Dzienniczek". Na stronie frontowej rysunek: obóz, maszt z powiewającym sztandarem, ognisko, namioty, drzewa i duża lilijka harcerska. Na widok tych pamiątek serce zaczęło mi bić żywiej.
Uśmiecham się sam do siebie i czytam ...

..."Przeraźliwy głos trąbki zerwał nas na nogi !
Alarm ! Alarm !
Oboźny, z groźną jak zawsze miną wyciąga nas z namiotu.

- Słyszycie.. alarm !

archiwum

- Bez rynsztynku - krzyczy głośno.
Pierwszy stanął zastęp Marka. Wiadomo - same morusy.
Stoimy już na zbiórce pod masztem, na wpół rozespani.
Niebo czerwone - w powietrzu czuć swąd.
Pożar ! Ale gdzie ?!
W obozie zostają tylko dwaj chorzy.. powiedzmy maruderzy
- Zabrać linki, saperki, toporki no i apteczkę - rozkazuje drużynowy.
- Gotowe ?
- Gotowe.
- Zastępami za mną biegiem marsz !
Gnamy przez pola - na przełaj, co raz wyraźniej widać ogień i kłęby dymu.
Wiatr jest co raz cieplejszy, po chwili staje się wprost gorący. Słychać trzask palących się belek - później krzyk i przeraźliwy lament.
Na miejscu pożaru byliśmy prawie pierwsi. Przybyła już coprawda straż pożarna, ale stara pompa widocznie nie działała.
- Zastęp Janka do pompy - woła drużynowy.
Aż jęczało biedne pompisko od młodych i silnych ramion harcerzy.
- Zastęp Wacka - na dach sąsiedniego domu - pilnować,

by się nie zapalił ! Reszta za mną - przez drzwi i okna do palącego się domu - ratować co się da i wynosić na zewnątrz !
Rozpoczęła się walka wody z ogniem. Walące się belki i lament ludzki tworzyły niesamowity hałas. Ale nie zwracaliśmy na to uwagi, pochłonięci pracą. Zanim przybył lekarz, nasi sanitariusze zajęli się udzielaniem pierwszej pomocy. Trzeba było sprowadzić furmankę i dowieźć ciężko poparzoną dziewczynę do szpitala w najbliższym miasteczku.
Najwięcej chyba kłopotu miał Janek W. Nie mógł dać sobie rady z kozami, które przerażone ogniem chciały uciekać. Jakoś jednak zdołał opanować meczące przeraźliwie bestie.
Wreszcie wspólnymi siłami ogień został ugaszony. Pogorzelcy wynosili ze zgliszcz drobiazgi gospodarskie.
Nagle któryś z nas zauważył, że nie ma Franka.
- Franek ! Franek !! - wołamy na wszystkie strony.
Nic się chyba nie mogło stać - pocieszamy się wzajem. Ale ogarnia nas przerażenie. Był jeszcze przed chwilą ! Wynosił coś z płonącego domu.

archiwum

Chłopcy zaczynają przeszukiwać zgliszcza. Nagle rozlega się wołanie

- Do mnie ! Tutaj ! Szybko !

Spod jakichś wyważonych drzwi wyciągamy bezwładne ciało Franka

Oddycha.

Otwiera oczy.

Świeże powietrze i czarna kawa uratowały chłopca.

Twarz ma opaloną, ręce i nogi całe poparzone. Zajął się nim lekarz. Podczas nakładania opatrunków Franek leżał spokojnie. Oczy jego spoglądały na nas przyjaźnie. W drodze do szpitala towarzyszyli mu najbliżsi koledzy.

Trzech chłopców pozostało przy pogorzelisku, celem pilnowania uratowanego dobytku.

Reszta wróciła do obozu.

Był już prawie ranek

Pustelnik

*

Co słychać ?

Prawdopodobnie najbardziej na północ wysuniętym posterunkiem skautowym jest gromada zuchowa na jednej ze stacji kanadyjskiego RAF, daleko na cyplu Alaski. Gromada ta składa się z dzieci rodzin obsługi stacji oraz w połowie z dzieci ludności tubylczej.

Specjalnością gromady jest budowa lodowego "iglo".

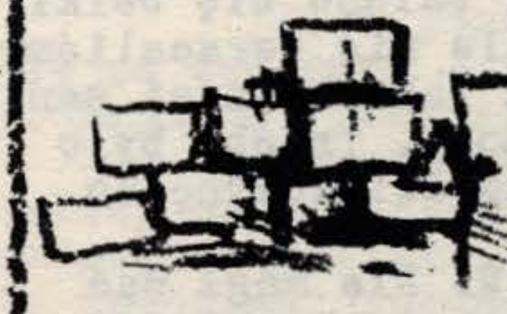

Czy wiecie, że Anglicy mieli też swój podziemny ruch skautowy ?

Było to na wyspach Kanałowych, w czasie ostatniej wojny, gdy te były okupowane przez Niemców. Niemcy zakazali działalności skautowej ale skauci tamtejsi zbierali się potajemnie i prowadzili swoją robotę. Okupanci zaaresztowali 5 instruktorów, których dopiero uwolniły wkraczające wojska brytyjskie w 1945.

117 Polska Drużyna harcerzy w Niemczech została ostatnio zarejestrowana w Biurze Międzynarodowym na statusie "Dipisów". Obecnie przewiduje się dalsze rejestracje Drużyn w Austrii.

WIELKONOS

archiwum

Sport

- Proszę druha - czy nie mógłby nam druh pomóc w naszej robocie. Przecież druh tak sport lubi i nie raz z nami grywał. Postanowiliśmy w naszej drużynie zorganizować zawody sportowe.

- Druhu - szczęście nam sprzyja ! Mamy cudną pogodę, a zresztą już najwyższy czas aby chłopcy zmierzyli się ze sobą, kto najlepiej i najszybciej biega a kto najlepiej skacze.

Po dłuższej rozmowie uzgadniamy, że najpierw urządzi się "Dzień sportowy"w drużynie a następnie w hufcu - Swięto sportowe. Oprócz tak zw. konkurencji zasadniczych, lekko-atletycznych wprowadzimy też inne, wesołe, harcerskie. Na naszych zawodach musi być pogodnie i radośnie.

Oto projekt "Swięta sportowego"

1.Raport.Defilada. Powitanie zawodników.
2.bieg 60 m. /przedbiegi/
3.skok w dal
4.bieg w workach, 50 m.
5.rzut kamieniem
6.wyścig taczek
7.skok wzwyż
8.przenoszenie rannych z dobiegiem
9.walka "kawaleryjska"
10.wyścig w trójkach
11.przeciąganie liną
12.finał biegu na 60 m.

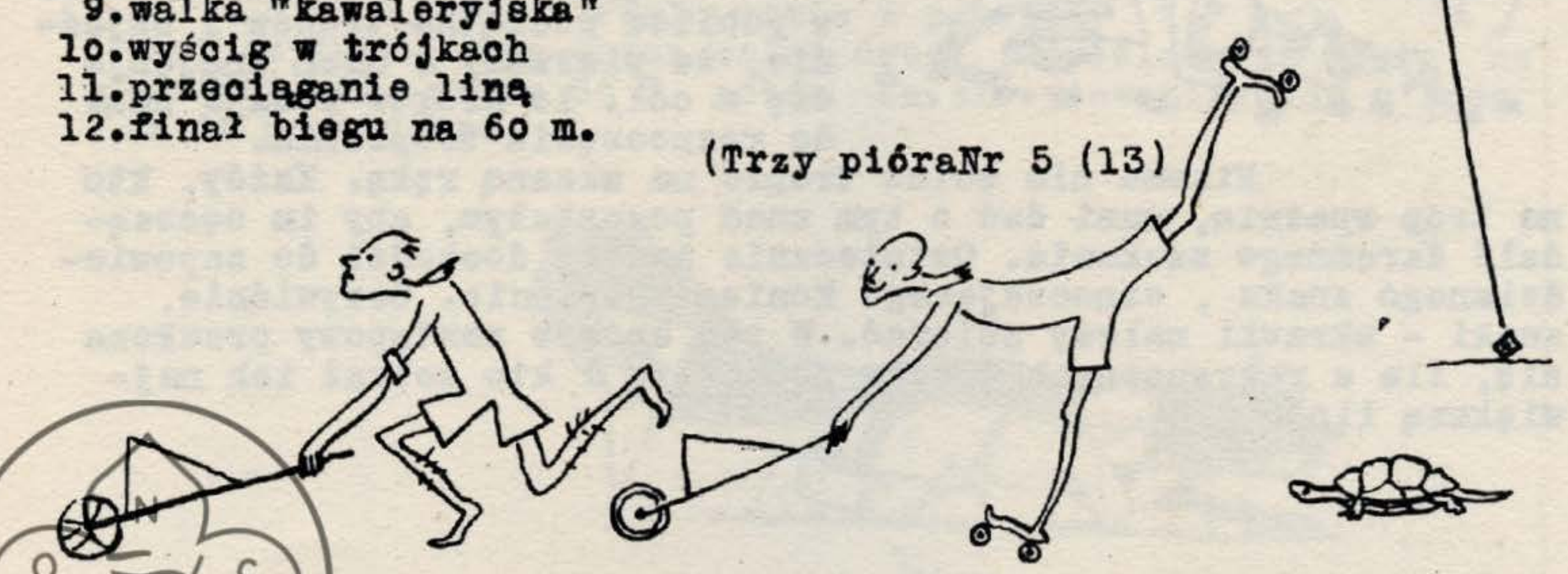

(Trzy pióraNr 5 (13)

archiwum

KĄCIK ZASTĘPOWEGO

J A K H A R C O W A C ?

Przykłady

biali i czarni

Podziel zastęp na dwójki. W każdej z nich naznacz jednego "białego" a drugiego "czarnego". Czarnych zostaw na miejscu (najlepiej dając im jakąś robotę) a z białymi wyjdź krętą drogą na odległość około 3 - 4 km. i w ich obecności ukryj dowolny przedmiot (może być książka, chusta, laska).

Biali mają wrócić do miejsca gdzie zostali czarni i poinformować ich (każdy swojego, w tajemnicy przed drugim) w jaki sposób przedmiot ten najłatwiej odszukać.

Który z czarnych pierwszy przedmiot odnajdzie - ta dwójka wygrywa.

na tropie

W warunkach, jakich żyjemy, tropienie na większą odległość po naturalnych śladach jest najczęściej niemożliwe. musimy stworzyć tropy sztuczne. Najprostsze to barwne skrawki papieru, rozrzucane wzdłuż drogi.

Zastępowy rozkłada tropy jeden od drugiego w oddaleniu mniej więcej 10 - 20 kroków. Jeden papierek kładzie na ziemi (może też być kolorowa włóczka) w widocznym miejscu, drugi zawiesza na krzaku, trzeci na pniu drzewa od strony odwrotnej, i td. - raz idzie drogą lub ścieżką, to znów zbacza z niej, przechodząc przez gąszcz lub wyrwy. Takim sposobem rozmieszcza te ślady na przestrzeni 1 - 3 km.

Następnie zastępowy doprowadza w pobliże początku tropów i objaśnie, że pierwszy z nich znajduje się w odl. 10 kroków i daje znak do rozpoczęcia tropienia.

Nikomu nie wolno tropić na własną rękę. Każdy, kto na trop wpadnie, musi dać o tym znać pozostałym, aby im oszczędzić daremnego szukania. Ostatecznie zastęp dochodzi do zapowiedzianego znaku , oznaczającego koniec tropienia. Oczywiście, znaki - skrawki należy zbierać. W ten sposób zastępowy przekona się, ile z rozrzuconych tropów pominięto i kto zebrał ich największą ilość

archiwum

przekradanie się gońców

Zastęp wyrusza na zwiady bez mapy i ma jedynie na podstawie ogólnego objaśnienia i opisu znaleźć wskazany punkt w terenie.

Np. W odległości 2 - 3 km w kierunku północno - wschodnim znajduje się bagniste wgłębienie terenowe. Przez nie płynie struga, która tylko w jednym miejscu ma kładkę. Jak kładka wygląda i jaki jest jej stan ? - Wiadomość należy przynieść do miejsca X.

Dość czasu upłynie, nim zastęp znajdzie kładkę. Po jej dokładnym oglądnięciu zastępowy otwiera wręczoną sobie poprzednio kopertę (wcześniej nie wolno mu otwierać) i z niej dowiaduje się, że drogę do punktu X ma odciętą przez nieprzyjaciela. Objaśnia tedy wszytkich o wyglądzie kładki, zarządza rozsypkę i każe przekraść się każdemu z osobna przez linię wroga.

Tymczasem, umówiony drugi zastęp, biorąc w rachubę oddalenie kładki i czas potrzebny na jej wyszukanie, rozstawia się w poprzek drogi prowadzącej do punktu X ale nie okupując go. Ma za zadanie wyłapanie gońców podążających do X.

Teren winien byc dość rozległy i przed ćwiczeniami należycie zlustrowany przez obu zastępowych (którzy w walce udziału nie biorą). Także warunki brania do niewoli lub zmuszenie do cofnięcia się winny być wpierw uzgodnione "na stopie pokojowej"

odnajdywanie drogi

Rozłóż mapę, narysuj na niej ołówkiem bardzo dokładnie drogę, którą ma zastęp przebyć, poprowadź ją przez szosę, przez las, przez strumyk i tp. i oznacz punkt, do którego ma zastęp dotrzeć. Tę drogę na mapie obserwuje zastęp przez kilka minut a potym wyrusza ale już bez mapy. Przez każdy odcinek drogi prowadzi inny harcerz, a każdy znaczy przebytą drogę kredą, gałązkami, kamieniami lub tp.

Po przybyciu na miejsce i postoju na odpoczynek zastęp wraca tą samą drogą ale z mapą w ręku i stwierdza gdzie były zboczenia od nakazanej drogi.

(Każdy utrwala sobie w pamięci przy czytaniu mapy obraz całej drogi, dzieląc ją sobie na odcinki, np. szosą do Z, potem ze skrzyżowania dróg w lewo aż do mostku itd)

archiwum

ŻYCIE TERENU

Zuchlin

ŚWIĘTO MATKI

.....

Dnia 26 maja b.r. w świetlicy hostelu Stover, koło Newton Abbot, Devon - harcerze i harcerki pod kierownictwem dha T.Foryszewskiego urządzili Ognisko, poświęcając go uczczeniu Święta Matki.

W występach solowych wzięli udział - dhna H.Bernatowiczówna - pianino, dh.R.Karpiński - akordeon, dh.T.Borowiecki - akoredon i skrzypce. Chór 6 - osobowy odśpiewał "Serce matki", gawędę przy ognisku wygłosił ks.A.Głzażewski, kapelan hostelu. W ogólnych śpiewach i zabawach wzięli udział wszyscy uczestnicy ogniska.

Na ognisko zaproszono wszystkie matki z pozostałymi mieszkańcami hostelu. Podczas ogniska - najstarszej matce - p.J.Wajs, liczącej 83 lata, wręczono wiązankę kwiatów.

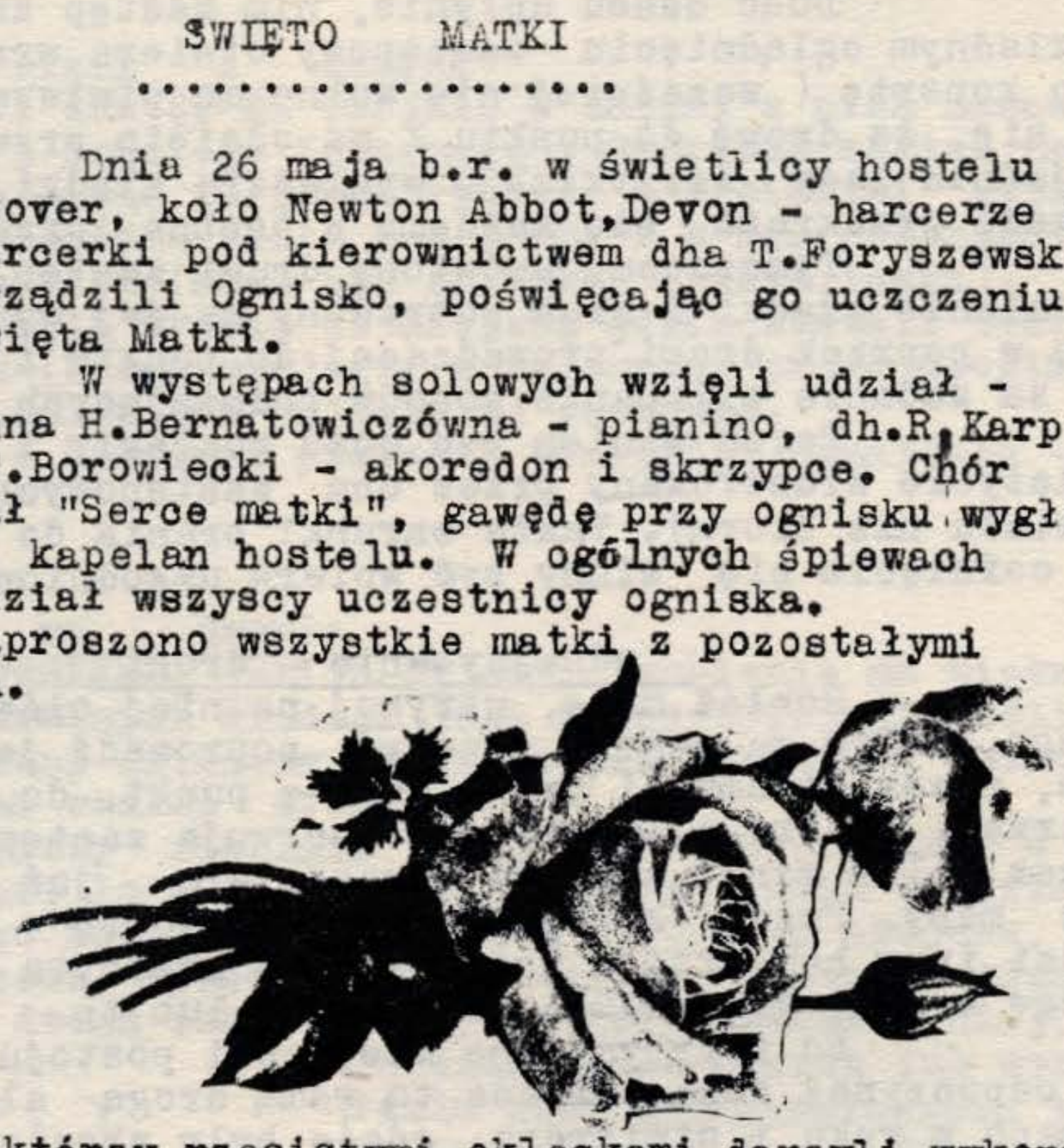

Starannie opracowany i wykonany program, miły i serdeczny nastrój wywarł silne wrażenie na uczestnikach, którzy rzęsistymi oklaskami darzyli wykonawców, wyrażając swoje zadowolenie. Na ognisku obecny był kierownik hostelu p.J.M.Blackstock. Podziękowanie za zorganizowanie tak miłego i pięknego wieczoru złożył przewodniczący Komitetu mieszkańców hostelu.

*

Wyjątki z listów z CHECKENDON

.....

...Nasza Drużyna rozwija się szybko.... prawie wszyscy zostali umundurowani... w Reading kupiliśmy chusty i sznury...

...Nie małe było ździwienie mieszkańców obozu Checkendon gdy przy grobie Pana Jezusa wystawiliśmy wartę honorową...

a na 3 maja kilku harcerzy z naszej drużyny w zawodach sportowych zajęło pierwsze miejsca, dostali wieczne pióra..

...w sobotę (b.dawno, przyp. Red.) drużyna nasza wyruszyła na wycieczkę rowerową... droga do Walingford jest górzysta ... nad brzegami rzeki Tamizy rosną wierzby (prawie jak w Polsce, przypisek Red !) a most ma 15 przęseł i jest długi około 100 m. ... Pół kilometra od mostu znajduje się bunkier betonowy

archiwum

w bunkrze jest 6 otworów przeznaczone na lufy karabinów...
po zwiedzeniu brzegów rzeki udaliśmy się do Houbury Park...
....mieliśmy zbiórkę w pobliskim lesie. Ja się spóźniłem , ale po krótkim szukaniu znalazłem drużynę. Tam mieliśmy ćwiczenia. Jeden z nas był lotnikiem ,ukryty w lesie. Reszta była podzielona na "białych" i "czerwonych". Nikt nie wiedział, czy lotnik jest biały czy czerwony. Obie partie szukały lotnika. Partia białych miała białe wstążki a czerwoni - czerwone. Po zerwaniu wstążki zabierano do niewoli. Rannego lotnika znaleźli biali. Lotnik należał do czerwonych a ćwiczenia wygrali biali.
... przed powrotem każdy uzbierał bukiet kwiatów dla Matki.. śpiewaliśmy piosenki.. Druh opowiedział nam ...
... a po pożegnaniu rozeszliśmy się do naszych beczek śmiechu...
/Z.Zajączkowski, Czesław Uglik, Eugeniusz Nicpoń/

Dziękujemy za listy, życzymy Wam wesołych zabaw w okresie wakacyjnym. Czy pojedziecie na obóz ? Tam będą ćwiczenia !!! Redaktor.

*

PLAN MEGO DOMU

SKALA 1:100

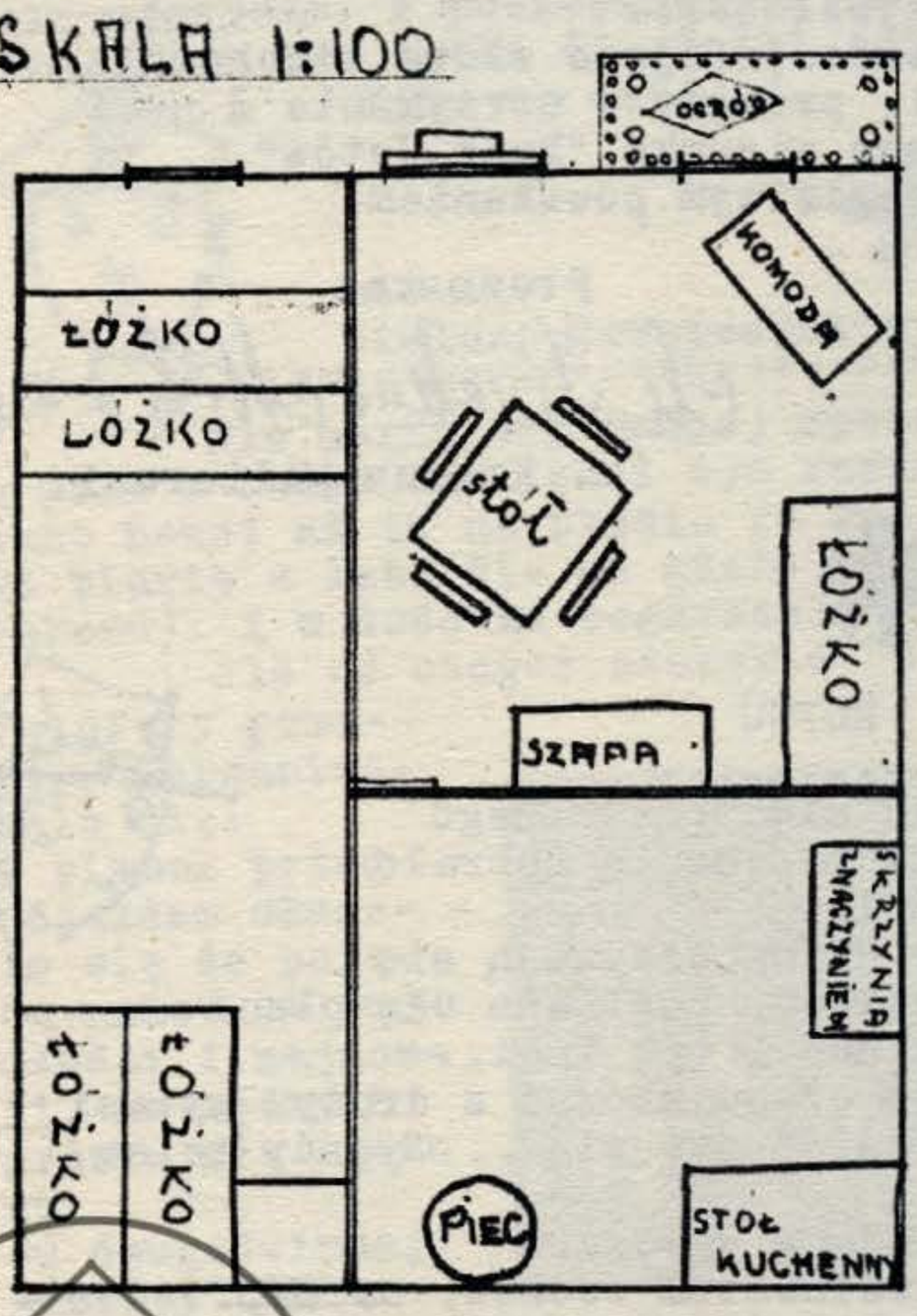

WĘGLICKI BOGDAN

NIEBIESKIE PTAKI ? ? ?

Harcerska drużyna Niebieskich Ptaków z hostelu Mepal (Ely,Cambs.), wskutek niepokonanych dotychczas trudności organizacyjnych jest jednostką korespondencyjną.

W obecnej chwili jedynym przejawem jej istnienia jest wymiana listów.

Co pewien okres czasu przybywa wielka, gruba koperta, pełna serdecznych listów od chłopców, opisujących wydarzenia w Mepal, lub wręcz ....wykonane zadania. Ostatnim był plan mieszkania. (Chłopcy wraz z rodzicami mieszkają w barakach wojsk.)

Oto wyjątki ze sprawozdania sportowego -

... po przemarszu uczestników odbył się bieg na 60 m. Wygrał Węglicki Bogdan, drugie miejsce - Chocian Stan.
W skoku w dal I miejsce - Edmund Mirecki (4ml5cm),
Bieg w workach - zwyciężył Antoni Kasztan,
Bieg z jajkiem w łyżce -

archiwum

Józef Mirecki. W dwa ognie grupa starszych pokonała młodszych w stosunku 2 - 1.

Zawodom tym przyglądało się dużo publiczności i wszystkie zwycięstwa były gorąco oklaskiwane...

Redakcja niniejszym potwierdza otrzymanie również pięknego sprawozdania z uroczystości Trzeciomajowych (Włodzimierz Komisarek) i prosi o dalsze nadsyłanie wieści z waszego terenu.

List z Grecji..

STOWARZYSZENIE POLAKOW
W GRECJI
Od. Kodrigktonos 61
Ateny.

ΕΝΩΣΙΣ ΠΟΛΩΝΩΝ
ΕΝ ΕΛΛΑΔΙ

...pomimo, że na terenie Grecji prawie nie ma młodzieży w wieku harcerskim - jednak pisma harcerskie przyniosły nam wielką radość ...

...wszystko, co się tyczy życia Polaków Za Granicami a szczególnie rozwoju młodego pokolenia, na którym nasza umęczona Ojczyzna opiera swą przyszłość...

...Łącząc jak najserdeczniejsze słowa otuchy dla Harcerzy Polskich w W.Brytanii, prosimy o utrzymanie z nami kontaktu i nadsyłanie nam miłego pisemka "Bądź Gotów"

Pozostajemy z prawdziwym poważaniem

Sekretarka:

Z. Kanari!

Prezeska:

M. Krakus-Miliaresi.

*

Hufiec Warszawa

PRACA W HUFCU

.....

Właściwie nic się specjalnego nie dzieje a do napisania zebrało się dość pokaźnie.

Odprawy Rady Hufca odbywają się dwa razy w miesiącu, pogłówne się płaci raporty się składa i tak leci..

A od czasu do czasu któraś z drużyn wyleci z Londynu "przewietrzyć się".. Wypady te są doskonałą zaprawą.

Ale pomówmy co się dzieje w środku..

Dh Hufcowy wraz z Namiestnikiem zuchów, na zaproszenie ks. Maciaszka udali się do jego parafii na Devonia Road aby tam

archiwum

zorganizować drużynę harcerzy i gromadę zuchów . Słuchy do nas doszły, że próbowali także założyć drużyne harcerek - ale jakoś im się nie udało i nie rozumiem dlaczego ?

Na dzień 28 maja została zwołana Rada hufca "planem alarmowym". Hufcowy osobiście sprawdzał.

Punktualnie o godz. 17-30 wszyscy byli w komplecie. (1 plus pięciu). Po chwili zjawili się - Dh Komendant Chorągwi z referentem od spraw programowo - organizacyjnych.

Po raporcie przystąpiono do obrad. Rada zaczęła uskuteczniać głośne myślenie. O obozie letnim, o co miesięcznych wycieczkach hufca, o kominkach, dymiących odgrzewanymi kawałami (drużynowi baczność! uważać na zakręty ! podnieść poziom !) o zawiązaniu próbnej drużyny Wędrowników o otwarciu frontu zarobkowania i t.d. i t.d.

Rada trwała aż do godz. 23-oo

Obóz hufca Warszawa odbędzie się w Witley Camp, zuchy będą się tam kolonizować w barakach. Teren jak na angielski bajeczny (tylko bajki opowiadać) i bez wrogo wyglądających napisów - "Private, tresspassers will be prosecuted".

1o czerwca zbiera się kolejna Rada o której obiecuję coś napisać.

W ramach Komendy Hufca jest taki słaby punkt - kontakt z B.G. czyli inaczej, Dh hufcowy potrzebuje własnego korespondenta. Z braku chętnych - pozwolono mnie tę nadzwyczajną rolę odgrywać. W podziękowaniu za ten zaszczyt postaram się każdemu, komu się tylko da, łatki odpowiednie przyczepiać

Tyle na dzisiaj.

*

Zielono-świąteczna wykapka 3 D.H.

Nie marnujemy żadnej sposobności, nawet 3-dniowej, i rwiemy w pola i lasy. Tak też i tym razem - planowano, radzono, proponowano nawet aż tu na prawie 24 godziny przed wyruszeniem - wszystko bierze w łeb. Nie ma gdzie jechać (Ktoś nie pozwolił na użycie terenu). I w dodatku pogarszała się pogoda aż do ulewy..

Ale od czegóż szerokie "plecy londyńskie"

Telefony pomogły. Zorganizowało się.

W piątek przed odjazdem okazało się że pojadą nawet ci najmłodsi i najnowsi, na których prawie nie liczono.

Po dwugodzinnej podróży "Short Transportem" byliśmy na miejscu. Noc, zimno i do mu daleko - strasznie.

Ale drużynowy wsiadł na nas i rozbiliśmy namioty poprzednio skosiwszy trawę wysoką po pas. Nawet surowego wardena hostelu udało nam

archiwum

się udobruchać. Na krótko przed sobotą wypiliśmy ugotowaną własnymi siłami - herbatę (podać przepis!- ogłosimy,Red.)i usnęliśmy.

Następnego dnia nasz wywiad ustalił, że w obozie tym istnieje drużyna harcerzy i harcerek. Z harcerzami nawiązaliśmy kontakt i przegraliśmy w dwa ognie 3 - 0. Ale przed tym na horyzoncie zauważyliśmy zwarty szyk "wroga". Na stanowiska! Nieprzyjaciel nara!! Za chwilę okazało się - że to harcerki składają nam wizytę. One właśnie stwierdziwszy nasz słaby punkt w "dwu ogniach" - rzuciły nam wyzwanie. Oczywiście musieliśmy je przyjąć i zebrawszy się do kupy ledwośmy wygrali. Zato w siatkówkę ograliśmy łatwiej. U nas nieocenionym punktem był Wojtek, który w czasie nocnego alarmu wskutek porozumienia z bratem (zastępowy), w pośpiechu i ciemnościach zakrwawił pół namiotu - - a u druhenek cudów dokazywała ich mama !

Zdjęcie przedstawia naszą zielonoświąteczną kuchnię.

Wykapka była wyśmienita, kto nie był-niech żałuje i postanowi odrobić stracone przygody na letnim obozie.

*

..W.y.k.a.p.k.a..Wędrowników..

Oczywiście jechało się autostopem, aby przygód było więcej. Kierownictwo wycieczki przybyło do celu dopiero następnego dnia o świcie,nocując w spalonym lesie. Chcąc się "odgryźć za tę błąkaną noc - w następną rozpędzili biednych wędrowników na samotne noclegi. I tu dopiero okazało się jakie to straszne.

Najważniejszą budowlą tej wykapki była jadalnia. Balda - chim z płacht na miotowych rzucał przyjemny cień,pod którym kryły się apetyty świeżo upieczonych wywiadowców i ćwików.

Wylęgała przy pracy

Spiżarnia z londyńskimi specjałami (czekolada,makarony,kompoty zupy) mieściła się u stóp interesującego pagóreczka. W kuchni się wylęgało i smoliło.

Ale jedzenie było smaczne i wcale interesami nie pachniało. Sam jadłem to wiem. I jakoś żyję.

Niebieski Ptak

archiwum

Rozrywki MYSŁOWE

SZARADA OBOZOWA

Na samochodowe koło
sześć - jeden - pięć założona
daje jazdę bardzo cichą.
(Jazda wstrząsów pozbawiona)

Pyszne sanki można zrobić
między pierwszy gdy "l" wstawić,
dodać ósme na wierzch deski
I na śniegu się zabawić.

Ludzie wokół siódme - trzecie
byczek rogiem, gdy rozgniewa
go czerwona chusta.
Każdy przed nim z strachu zwiewa.

Czwarte - drugie harcerz ręce
Przed jedzeniem i przed spaniem.
Czwarte-drugie zęby szczotką,
ma higieny przykazanie.

Uwarzoną w kotle strawą
pół ósmego - drugie - czwarte,
bośmy głodni, więc kucharzu
wymierz porcję nie na żarty.

Piąte - trzecie - drugie mamy
wszyscy całkiem murowane,
że się musi sprawdzić zdanie,
w tej szaradzie podawane.

SZNUREK

- Znowu chcesz sznurka ? zapytała matka. Przecież wczoraj dałam ci dość duży kłębek. Gdzieś do podział ?
- Gdzie go podziałem ?-zdziwił się chłopiec. Po pierwsze sama mi zabrałaś połowę..
- A czym miałam związać paczkę do Kraju ?
- Połowę z tego co zostało dałem Tomkowi na wędkę..
- Starszemu bratu powinieneś zawsze ustępować.
- To też i ustąpiłem. Zostało zupełnie mało a z tego jeszcze ojciec zabrał mi połowę dla na prawy szelek. Potem siostrze zachciało się wziąć dwie - pią te tej reszty i związać nim włosy..
- A co zrobiłeś z pozostałym sznurkiem ?
- Z pozostałym ? Mam zaledwie 30 cm ! I z takiego kawałeczka mam zrobić telefon ?

Oblicz drogi druhu jaką długość posiadał sznurek na początku ?

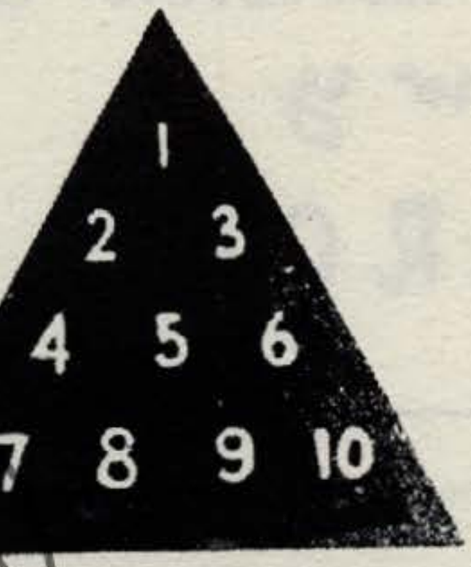

Przestaw liczby trójkąta w ten sposób, ażeby suma liczb każdego boku trójkąta była jednakowa.

Za rozwiązanie wszystkich zadań i nadesłanie ich w terminie do dnia 20 lipca b.r. - Redakcja w losowaniu przeznacza 2 nagrody książkowe.

archiwum

REDAKCJA „BĄDŹ GOTÓW" OGŁASZA

KONKURS OBOZOWY

O wiele cennych nagród ubiegać się mogą harcerze, którzy do dn. 10.9.49 nadeślą na adres Redakcji „B.G."

1. OPIS
2. ZDJĘCIE lub
3. PRZEDMIOT lub

zwyk. w obozie
(może być jego fotografia)

wszystkie prace muszą zawierać temat

obozowy

CENNE NAGRODY

STIBORIANUM PRESS LTD.
86.A, LILLIE RD., LONDON, S.W. 6.
TEL. FULHAM 9010

archiwum